

Jarosław Kilias

**Recenzja książki Miloslava Petruska, *Marx, marxismus a sociologie. Texty z pozůstalosti 1*,
(Praha: Sociologické nakladatelství, 2014, s. 116)**

Latem 2012 roku zmarł Miloslav Petruska, jedna z najważniejszych postaci czeskiej socjologii po listopadzie 1989 roku, szanowany i lubiany nauczyciel akademicki, który wywarł niebagatelny wpływ na młodsze pokolenie tamtejszych socjologów, a zarazem znawca i popularyzator polskich nauk społecznych. Wiadomo było, że pozostawił on po sobie wiele nieopublikowanych tekstów, po części niemal gotowych do wydania, po części szkiców i fragmentów planowanych dopiero prac, w tym rozprawy o socjologii ogólnej, na której dokończenie i wydanie się ostatecznie nie zdecydował. Wydana ostatnio książka *Marx, marxismus a sociologie (Marks, marksizm i socjologia. Teksty ze spuścizny 1)* stanowi zbiór trzech niepublikowanych dotąd tekstów na temat Marksa, marksizmu oraz wzajemnych relacji socjologii i socjalizmu – zarówno tego „realnego”, jak i myśli socjalistycznej. Niewielka praca jest interesująca zarówno ze względu na temat, jak i dzięki osobistemu doświadczeniu autora, niegdyś uczestnika budowy projektu nazywanego „socjologią marksistowską” Europy Środkowo-Wschodniej, później zaś świadka jego upadku. Nie trzeba dodawać, że w to pierwsze byli zaangażowani i autorzy oryginalnej serii „Studiów Socjologiczno-Politycznych”, na czele z Julianem Hochfeldem, autorem choćby opublikowanego w nich w roku 1958 artykułu *Marksizm a socjologia stosunków politycznych*.

Książkę otwiera krótka lecz wyczerpująca nota redakcyjna autorstwa Aleny Miltovej, informująca o genezie i charakterze zamieszczonych w niej tekstów. Jej zasadniczą zawartość stanowią trzy artykuły. Pierwszy z nich, najdłuższy, to *Uvedení do Marxe a marxizmu – různost pohledů, rekapitulací a shrnutí (Wprowadzenie do Marksa i marksizmu – odmiennosc perspektyw, przeglądów i podsumowań)*. Jak wskazuje tytuł, stanowi on przegląd wątków dotyczących Marksa i marksizmu, pojawiających się we współczesnej literaturze

socjologicznej. Zasadnicze tezy zawarte w napisanym w konwencji eseju tekście nie odbiegają od tych, które można znaleźć w większości współczesnych publikacji na podobny temat – począwszy od twierdzenia o byciu przez Marksa współzałożycielem socjologii, przez tezę o ważności jego dorobku dla dziewiętnastowiecznych myślicieli i uczonych, po twierdzenie o postępującej prymitywizacji, jakiej miały podlegać marksowskie idee za sprawą Engelsa oraz późniejszych kodyfikatorów jego koncepcji, w tym rosyjskich autorów, począwszy od Plechanowa po Stalina. Petruszek zdecydowanie negatywnie ocenił dorobek Engelsa, co odróżnia go choćby od Randalla Collinsa, który nieco prowokacyjnie wysunął w swej rekapiulacji spuścizny marksizmu na pierwszy plan właśnie jego dzieło, ale też od Tomáša Garrigue Masaryka, wysoko cenionego przez samego autora, rodzimego badacza twórczości Marksa i Engelsa, który oceniał dorobek tego drugiego wyżej niż pierwszego.

Marks zaprezentowany w książce czeskiego autora to myśliciel, który stał się popularny w latach 60. XX wieku. Nie bardzo zatem wiadomo, gdzie się podział (podzieli) Marks (i Engles), jakich znano wcześniej, w tym zwłaszcza pod koniec XIX wieku, teoretycy determinizmu ekonomicznego, których dziedzictwo popularyzowali i rozwijali myśliciele socjalistyczni Drugiej Międzynarodówki, a których lekceważyła (lub skrupulatnie udawała, że lekceważy) bodaj większość ówczesnych socjologów. Nie ulega wątpliwości, że tekst Petruska jest interesujący, przede wszystkim dzięki rozległej i nietuzinkowej erudycji autora – produkcie specyficznego, środkowo-wschodnioeuropejskiego doświadczenia czytelniczego, jednak jego odczytanie historii dyscypliny, samo w sobie niespecjalnie oryginalne, cechuje spora doza dezynwoltury. Na problemy z historycznością charakterystyczne dla socjologów uprawiających (jak sądzą) dzieje własnej dyscypliny, wskazywał już Robert K. Merton, jednak wydają się one istotnym atrybutem cechującym refleksję Miloslava Petruska nad przeszłością.

Mniej interesujący wydaje się drugi z esejów, zatytułowany „*Socialistická věda*” nebo „*buržoazní pavěda*”? *Sociologie jako racionální konstruktivismus a jako radikální kritika*. („*Socjalistyczna nauka*” czy „*burżuazyjna pseudonauka*”? *Socjologia jako racjonalny konstrukttywizm i jako radykalna krytyka*). Najbardziej problematycznym aspektem tekstu jest jego punktu wyjścia, który stanowi dyskusja ze sprymitywizowanymi (lub nie) tezami Poppera i Hayka, na których kanwie neoliberalni i neokonserwatywni myśliciele pierwszej połowy lat 90. rysowali obraz demonicznej i zarozumiałej – inspirowanej zresztą nie tylko marksizmem – „inżynierii społecznej”. Dziś nie trzeba dodawać, że także i ich własna wizja oraz praktyka miały nie mniej inżynieryjny charakter, przy czym głoszona przez nich ideologia spontanicznego rozwoju społe-

czeństwa, który miał ucieleśniać wolny rynek, odbiegała zarówno od rzeczywistości współczesnego kapitalizmu, jak i od faktycznie budowanego ładu instytucjonalnego. W rezultacie esej Petruska to po części zbyt czarna już chyba próba przedstawienia subtelnych różnic ich argumentów i wniosków. Z innego powodu nie do końca szczęśliwie wydają się zawarte w nim rozważania na temat roli socjologii pod władzą reżimów faszystowskich i komunistycznych. Autor broni w nich tezy o niezbędnym związku socjologii z demokracją, a przynajmniej demokratyzacją. Niestety, odwołuje się przy tym do topornych kategorii „totalitaryzmu” jako przeciwieństwa „demokratyzacji”, podczas gdy bodaj większość społecznych światów, w jakich przyszło działać socjologom i gdzie radzili sobie raz gorzej, raz lepiej – od segregacji rasowej w Stanach Zjednoczonych po Gomułkowską Polskę – mieściła się w „szarej strefie” między tymi domniemanymi biegunami. Jednostronnie negatywne sądy o socjologii w hitlerowskich Niemczech czy krajach komunistycznych wydają się skutkiem tego, że autor konsekwentnie przeciwstawia tutejszej nauce nie tyle realne nauki społeczne w innych krajach, ile ideał socjologii jako nauki zarówno bez zewnętrznych, jak i wewnętrznych ograniczeń poznawczych. Rzut oka wstecz, choćby na środkowo-wschodnioeuropejskie wizje transformacji, pokazuje, że i bez specjalnego politycznego nacisku socjologia potrafi się rozmijać z istotnymi aspektami rzeczywistości. Jeśli chodzi o socjologię krajów „realnego socjalizmu”, to brakuje w tekście – tym lub poprzednim – pytania o jej faktyczne losy i o rzeczywiste znaczenie dziedzictwa teoretycznego marksizmu. Dlaczego okazał się on tak jałowy, skoro był w stanie być przynajmniej po części użyteczną inspiracją historyków? Nawiasem mówiąc, ten aspekt dzisiejszej żywości marksizmu jako źródła inspiracji dla socjologii historycznej został przez Petruska pominięty. Może dlatego, że obcy mu jest stojący u jej podstaw, nazbyt „dziewiętnastowieczny” marksizm?

Ostatni z zawartych w książce tekstów to najkrótszy, liczący 25 stron artykuł *Marxismus po pádu komunizmu (Marksizm po upadku komunizmu)*. On też stanowi swego rodzaju dokument epoki, ukazując stan i perspektywy marksizmu w Europie Środkowo-Wschodniej. Perspektywę autora określa doświadczenie generacji tworzącej w latach 60. socjologię nazywaną marksistowską, a zarazem przekonanie o wartości i potrzebie obrony marksistowskiej tradycji, której związki z socjalizmem, w tym „realnym”, funkcjonującym w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, bynajmniej nie były tak oczywiste, jak twierdzili jej wrogowie, a która miała mieć nadal szansę na pozostawanie ważną, choć zapewne nienajważniejszą inspiracją dla nauk społecznych.

Pośmiertną książkę Miloslava Petruska można oceniać na kilka sposobów. W swym wprowadzeniu Alena Miltova zwróciła uwagę na dydaktyczny

charakter wielu spośród jego tekstów. Jest on dostrzegalny zwłaszcza w przypadku pierwszego artykułu. Uświadamia on też, jak wiele stracili ci czescy studenci, którzy nie mieli już szansy słuchać wykładów Petruska. Młodemu czytelnikowi może on posłużyć jako doskonałe (choć w żadnym przypadku nie jedyne!) źródło wiedzy o socjologii marksistowskiej. O walorach poznawczych tekstów Petruska stanowi zwłaszcza jego erudycja – niebanalna, bazująca na znajomości zarówno literatury światowej, jak i lokalnej twórczości naukowej, w tym czeskiej, rosyjskiej, ale także polskiej, wliczając chociażby wspomniany kilkakrotnie, choć bez stosownego odsyłacza i wzmianki w bibliografii tekst Andrzeja Malewskiego o empirycznym sensie teorii materializmu historycznego². Jej wartość jako rozważań historycznych ogranicza dowolność i historyczna nonszalancja autora, który nie był ani historykiem z usposobienia, ani solennym badaczem. Dla mnie – jako historyka socjologii – najważniejsza wydaje się jej rola jako ważnego uzupełnienia niedokończonego dzieła Petruska, pozwalającego wyrobić sobie choćby mgliste wrażenie o jego działalności nie tylko pisarskiej, ale także dydaktycznej, a zarazem dokumentu doskonale oddającego atmosferę ideową epoki ich powstania.

² Niestaranny – mimo wysiłku redaktorów – zestaw bibliograficzny stanowi, niestety, zauważalne niedociągnięcie omawianej pracy.